didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 172**
Data wydania: grudzień 2022
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/triumf-tristana-i-trauma-nibelunga

/ OPERA

Triumf Tristana i trauma Nibelunga

Jolanta Łada-Zielke

Bayreuther Festspiele 2022

Richard Wagner

Tristan i Izolda

kierownictwo muzyczne: Markus Poschner, reżyseria: Roland Schwab, scenografia: Piero Vinciquerra

premiera: 25 lipca 2022

Richard Wagner

Pierścień Nibelunga

kierownictwo muzyczne: Cornelius Meister, reżyseria: Valentin Schwab, scenografia: Andrea Cozzi

premiera: 26 lipca 2022

Na tegorocznym festiwalu w Bayreuth pokazano dwie nowe inscenizacje. Na otwarcie *Tristana i Izoldę* w reżyserii Rolanda Schwaba i pod batutą

Markusa Poschnera, którą publiczność i krytycy przyjęli bardzo przychylnie. Drugi spektakl, *Pierścień Nibelunga,* wzbudził kontrowersje, zarówno pod względem muzycznym, jak i scenicznym. Trzydziestotrzyletni austriacki reżyser Valentin Schwarz odmitologizował największe dzieło Wagnera, przerabiając je na czteroodcinkową sagę rodzinną, na wzór seriali z Netflixa. Zastąpił zwykłymi ludźmi bogów, karłów, olbrzymów i smoki, wprowadził też własne rekwizyty. Najbardziej konserwatywni wagnerianie uważają, że reżyser spłycił ten dramat muzyczny, odzierając go z tradycyjnej symboliki.

Pojawia się pytanie, dlaczego aż dwie premiery, w tym czteroczęściowego *Pierścienia Nibelunga*? O przygotowaniu *Tristana i Izoldy* zadecydował niewielki udział chóru. Koronawirus rozprzestrzenia się w powietrzu wydychanym podczas śpiewania, a chórzyści, występując zbiorowo, są bardziej podatni na infekcję niż soliści. *Tristan* miał zastąpić którąś z „chóralnych" oper – *Holendra tułacza*, *Tannhäusera* albo *Lohengrina* – jeśli zostałaby usunięta z programu z powodu masowych zarażeń. Ale wszystkie spektakle odbyły się w ustalonych terminach. *Pierścień Nibelunga* planowano na rok 2020, w którym festiwal został odwołany. W zeszłym sezonie wystawiono tylko drugą część cyklu, *Walkirię*, w formie koncertowej. W maju tego roku wypadła sto pięćdziesiąta rocznica położenia kamienia węgielnego pod Festspielhaus, który – przypomnijmy – został wybudowany specjalnie dla wystawienia tetralogii. Jej nowa inscenizacja nadawała się doskonale na ten jubileusz, ale nie wszyscy uważają, że uczczono go należycie.

Rejs po morzu namiętności

Roland Schwab powiedział w wywiadzie udzielonym lokalnej gazecie, że przygotowanie inscenizacji *Tristana i Izoldy* zajęło mu cztery tygodnie.

Reżyser inspirował się mitem o Filemonie i Baucis, którzy po śmierci zamienili się w drzewa splecione ze sobą korzeniami. Motyw ten wykorzystał Piero Vinciguerra w oszczędnej, ale wymownej scenografii, przedstawiającej wnętrze okrętu z otwartym dachem. W drugim akcie młode drzewka oplatają brzeg burty statku, w trzecim są już wyrośnięte i jakby zmęczone życiem, bo ich długie gałęzie smętnie zwisają w dół. W każdym akcie pojawia się para statystów w różnym wieku, która symbolizuje jeden z trzech etapów miłości: „szczenięcą", młodzieńczą i dojrzałą. Tristan i Izolda przechodzą wszystkie te fazy w krótkim czasie.

Spotkanie pary kochanków, ich początkowa nieufność, a nawet wrogość, wypicie napoju miłosnego zamiast trucizny – wszystko to pokazane jest nie tylko za pomocą śpiewu i gestów, ale i poprzez grę świateł, która odzwierciedla emocje bohaterów. Z początku jest to spokojna woda, na której ukazują się krwawe plamy (aluzja do zabicia Morolda, narzeczonego Izoldy, przez Tristana), a następnie wir, który wciąga kochanków. W drugim akcie świadkiem ich miłosnego spotkania jest rozgwieżdżone niebo. Kiedy kochankowie zostają odkryci przez Melota i króla Marka, światła na scenie gwałtownie gasną, ukazując gołą podłogę i ściany.

Drugi akt wydał mi się nieco monotonny. Prawie w całości wypełnia go duet miłosny tytułowych bohaterów, którego zagospodarowanie jest wyzwaniem dla reżyserów. Tutaj Tristan i Izolda zataczają się od ściany do ściany lub kładą na podłodze. Bardziej interesująco zachowują się w pierwszym akcie, po zażyciu eliksiru miłości, kiedy zdezorientowani okrążają jedno drugie, nie wiedząc, co właściwie się z nimi stało.

Partię Tristana śpiewał po raz kolejny Stephen Gould, który przekroczył sześćdziesiątkę, ale jest jeszcze w świetnej formie wokalnej i aktorskiej. Z nie mniejszą wprawą kreuje Zygfryda w *Zmierzchu bogów*. Izolda w

wykonaniu Catherine Fosters była bardzo wyrazista. Największe uznanie należy się rekordziście tegorocznego festiwalu, jeśli chodzi o liczbę ról, Georgowi Zeppenfeldowi, wykonującemu tu partię króla Marka. Śpiewak dysponuje lirycznym basem o pięknej, ciemnej barwie i nienaganną dykcją. Jego pozostałe role to Daland w *Holendrze tułaczu*, Hundig w *Walkirii*, Król Henryk Ptasznik w *Lohengrinie* i Landgraf Hermann w *Tannhäuserze*. Udany był także debiut islandzkiego basa-barytona Olafura Sigurdarsona, który śpiewał Melota, ale w całej pełni zabłysnął jako Alberyk w *Pierścieniu Nibelungów*. Dyrygent Markus Poschner poprowadził *Tristana i Izoldę* z taką brawurą, że orkiestra w dwóch miejscach zagłuszyła śpiewaków. Mimo tych drobiazgów produkcję można uznać za udaną i spełniającą oczekiwania wielbicieli twórczości Wagnera.

Traumatyczny pierścień

Valentin Schwarz opowiedział własną historię na motywach *Pierścienia Nibelunga* i z wykorzystaniem muzyki Ryszarda Wagnera. Jako twórca miał do tego prawo. Ale najstarsi wagnerianie, którzy pielgrzymują do Bayreuth jak do Mekki, nie mogą mu tego wybaczyć. Według nich ojciec bogów, Wotan, powinien dumnie dzierżyć włócznię, podczas gdy tutaj wymachuje pistoletem, ma dwie żony (Frickę i Erdę) i romansuje nawet z własną córką Zyglindą. Pistolet zastępuje tu właściwie każdy rodzaj broni, nawet miecz Nothung w *Walkirii*. W *Zygfrydzie* pojawia się zamiast miecza ostry szpikulec, ukryty przemyślnie w inwalidzkiej kuli karła Mimego, który tytułowy bohater znajduje zupełnie przypadkowo.

Pierwszą część cyklu, *Złoto Renu*, rozpoczyna projekcja przedstawiająca dwa rozwijające się płody, które wymierzają sobie ciosy. To ojciec bogów Wotan i karzeł Alberyk. Ten pierwszy zostaje bogatym przedsiębiorcą, mającym

osiem córek (walkirie), ale marzy o męskim potomku, któremu przekaże fortunę. Dlatego zamienia się z Alberykiem, oddając mu na wychowanie małe walkirie, a sam bierze pod opiekę jego syna Hagena. Postać ta jako rola śpiewana pojawia się dopiero w ostatniej części tetralogii, *Zmierzchu bogów*, ale reżyser niejako dopisuje jej wcześniejszą historię i wprowadza na scenę, początkowo jako statystę. W pierwszej scenie Alberyk zaleca się do Cór Renu, występujących tutaj jako opiekunki do dzieci, które spędzają z nimi czas przy domowym basenie. Rolę złota Renu reżyser powierzył dzieciom, które są skarbem i przyszłością każdej cywilizacji. Córy Renu naśmiewają się z Alberyka razem z podopiecznymi i okładają go mokrymi ręcznikami. Zgodnie z librettem odrzucony karzeł przeklina miłość i przywłaszcza sobie złoto strzeżone przez rzeczne boginki. Tutaj Alberyk uprowadza chłopca w żółtym podkoszulku, który siedzi sam z boku, bawiąc się pistoletem na wodę. Widzowie orientują się później, że, zgodnie z intencją reżysera, karzeł porwał własnego syna, po czym „wykuł pierścień", czyli ukształtował po swojemu charakter chłopca. Kiedy w *Zmierzchu bogów* występuje już dorosły Hagen (w tej roli rewelacyjny Albert Dohmen), rolę „złotego chłopca" przejmuje syn Brunhildy i Zygfryda, też grany przez statystę.

W *Złocie Renu* mały Hagen to łobuz, do tego straumatyzowany przez ciągłe zmiany opiekunów. Wotan odzyskuje chłopca, ale na krótko, bo musi oddać go Fanferowi i Fasoltowi jako zapłatę za wybudowanie Walhalli. Fafner i Fasolt to dwaj mafiozi, a Walhalla to przebudowana luksusowa willa Wotana, której makietę, w postaci świecącego stożka, rodzina traktuje jak fetysz. Podczas kłótni o skarb, czyli dziecko Nibelunga, Fafner zabija Fasolta i zabiera chłopca ze sobą.

Hagena spotykamy po raz drugi w trzeciej części cyklu – *Zygfrydzie*. To już młodzieniec, nadal w żółtym podkoszulku, czuwający przy łożu umierającego

Fafnera, ojca chrzestnego mafii. Pozostali członkowie rodziny, Wotan i Mime, spisali go już na straty. Popijają whisky siedząc przy kominku i obojętnie przyglądają się, jak Fafner spada z łóżka, a młody Zygfryd nie pomaga mu wstać. Po śmierci Fafnera Zygfryd zaprzyjaźnia się z Hagenem i zabiera ze sobą go do miejsca, gdzie przebywa uśpiona Brunhilda. Tragedia Hagena polega na tym, że coraz to inny bohater bierze go w posiadanie, jak ów pierścień Nibelunga, ale nikogo tak naprawdę on nie obchodzi. Wotan, Alberyk i Fafner wychowują go po swojemu, wykorzystując do swoich celów, ale nie przekazują mu żadnych pozytywnych wartości. Nawet Zygfryd po obudzeniu Brunhildy przestaje się nim interesować. Hagen obserwuje ich oboje, zaciskając pięści w bezsilnej złości. W *Zmierzchu bogów* jawi się jako pozbawiony skrupułów zbrodniarz, ukształtowany przez negatywne doświadczenia. Reżyser wysuwa tu tezę, że niewłaściwie wychowywane dzieci stają się przekleństwem dla rodziców i samych siebie. Klątwa pierścienia jako trauma zyskuje tu ludzki wymiar.

Zemsta natury

Równolegle do życiorysu Hagena Valentin Schwarz opowiada historię jego przeciwnika, Zygfryda. W drugiej części tetralogii, *Walkirii*, występują jego rodzice, Zygmunt i Zyglinda. Według libretta są bratem i siostrą, które Wotan spłodził ze śmiertelną kobietą i rozdzielono ich zaraz po urodzeniu. Spotykają się jako dorośli i zakochują w sobie, choć Zyglinda jest żoną okrutnego Hundiga. I tu reżyser trochę namieszał. Kiedy Zygmunt przybywa do chaty Hundiga, Zyglinda jest już w zaawansowanej ciąży. Czy to znaczy, że Hundig jest ojcem dziecka? Zachodzi przypuszczenie, że mógłby być też nim Wotan, który w drugim akcie zachowuje się poufale wobec Zyglindy, wkładając jej ręce pod sukienkę. Schwarz nie doprecyzował, czy Zygfryd jest wnukiem, czy synem Wotana, czy może jednym i drugim.

Pierwszy akt *Walkirii* jest perfekcyjny pod względem muzycznym. Ciepła i dramatyczna zarazem Lise Davidsen jako Zyglinda, mocny i klarowny tenor Klaus Florian Vogt w roli Zygmunta i kreujący Hundiga Georg Zeppenfeld dostarczają publiczności niezapomnianych wrażeń. Wagner podnosi w *Pierścieniu* problem niszczenia przyrody przez cywilizację, a Schwarz też podejmuje ten wątek. Scenografia Cozziego jest prawie pozbawiona zieleni. W willi Wotana stoi tylko kilka kwiatów w doniczkach. W mieszkaniu karła Mimego, u którego wychowuje się Zygfryd, znajduje się małe akwarium zawierające drobne roślinki. Pokolenie Wotana, zajęte pomnażaniem dóbr, nie uczy potomków szacunku dla przyrody, widząc w nich tylko dziedziców fortuny. W ten sposób wychowuje pokolenie nastawione na konsumpcję. Dorosłe walkirie, z wyjątkiem Brunhildy, spędzają czas na kupowaniu luksusowych ubrań i pielęgnowaniu urody. Młody Zygfryd zajada się fast-foodami, popija wódkę, a w atakach szału niszczy wszystko dookoła. Mime daje mu do zabawy kolaż z pornosów. Erda, Matka Ziemia, która w *Złocie Renu* ostrzega Wotana przed klątwą pierścienia, powraca do niego w *Zygfrydzie*, bezdomna i wynędzniała. Podjąwszy niewłaściwą decyzję i przywłaszczywszy sobie cudzą własność, Wotan ściąga nieszczęście na siebie i innych.

W *Zmierzchu bogów* dochodzi do ekologicznej katastrofy. W trzecim akcie widzimy wnętrze wyschłego basenu z kałużą wody pośrodku, w której Zygfryd usiłuje łowić ryby. Odwiedzają go Córy Renu, ucharakteryzowane na podstarzałe prostytutki w kolorowych, ale tu i ówdzie dziurawych płaszczach. Hagen i Gunther urządzają imprezę z Gibiszungami, którzy, pijani, pokładają się wokół basenu. Pożar Walhalli, czyli ostateczną klęskę bogów, Schwarz zamienia na powolniejszego, ale nie mniej okrutnego niszczyciela – suszę. W ten sposób ostrzega „bogów”, czyli wielkich tego świata, przed bezmyślną eksploatacją dóbr naturalnych.

Ciekawie wyreżyserowana została Brunhilda. Na początku drugiego aktu występuje jako hipiska, broniąca „wolnej miłości” Zyglindy i Zygmunta. Przeszkadza jej w tym Fricka (Christa Mayer), w oryginale bogini stojąca na straży nierozerwalności małżeństwa, a tutaj zazdrosna manipulatorka. Wotan ulega namowom małżonki i rozkazuje Brunhildzie wesprzeć Hundiga w pojedynku z Zygmuntem. Brunhilda akcentuje swoje posłuszeństwo przez zmianę awangardowego kostiumu na skromną, biurową garsonkę. Kiedy ostatecznie sprzeciwia się woli ojca, ten skazuje ją za karę na czasową mumifikację. Reżyser uczłowieczył nawet ukochanego rumaka Brunhildy – Granego, który jest tu jej zaufanym ochroniarzem. W *Zmierzchu bogów* Hagen morduje go ze szczególnym okrucieństwem, a Brunhilda znajduje w ostatniej scenie jego odciętą głowę. Córka Wotana jest jedyną osobą ocalałą z kataklizmu, choć też wiele przeżyła, bo została zdradzona przez ukochanego Zygfryda i zgwałcona przez Gunthera, brata Hagena. Valentin Schwarz pozostawia widzów z pytaniem, czy można przerwać błędne koło przemocy, czy trauma przejdzie na następne pokolenie. Reżyser jest umiarkowanym optymistą, bo „ratuje” pozytywną bohaterkę Brunhildę, a ponadto czyni ją ciężarną. Obraz spinający klamrą wszystkie cztery części *Pierścienia Nibelunga* to znów dwa płody, tym razem złączone w czułym uścisku.

Tomasz Konieczny Wotanem wszech czasów

Odmitologizowany Wotan jest człowiekiem zagubionym, targanym przez żądze, a jednocześnie słabym i uległym wobec Fricki. Jako ojciec stara się być surowy, ale pod autorytarną maską kryją się miłość i czułość. W takie niejednoznaczne, wielowymiarowe postaci potrafi wspaniale wcielać się, wokalnie i aktorsko, polski bas-baryton Tomasz Konieczny. Obsadzony jako Wotan w *Walkirii* i w *Zygfrydzie*, jest o wiele bardziej wyrazisty niż

występujący w tej roli w *Złocie Renu* Łotysz Egils Silins. W scenie pożegnania Brunhildy jego śpiew przypomina zduszony płacz. Swoją mistrzowską interpretacją roli ojca bogów Konieczny podbił serca najstarszych i najbardziej konserwatywnych wagnerian.

Pozostali śpiewacy reprezentowali mniej lub bardziej wysoki poziom, ale na szczególne wyróżnienie zasługują trzy debiutantki: Okka von der Damerau jako Erda, Elisabeth Teige w roli Freji i Gutrune, oraz Daniela Köhler jako Brunhilda w *Zygfrydzie*. Wszystkie dysponują mocnymi głosami i świetną techniką wokalną. Doskonałą kondycją wykazał się także młody Zygfryd (Andreas Schager), który dzielnie prześpiewał całe cztery godziny, oraz Arnold Beyuzen jako Mime, który wykreował świetną postać charakterystyczną.

Iréne Theorin, śpiewająca partię Brunhildy w *Walkirii* i w *Zmierzchu bogów*, zebrała najwięcej krytycznych uwag. Ma denerwujące, rozchwiane vibrato i jest słaba pod względem aktorskim. We wspólnych scenach z Tomaszem Koniecznym, który wyraża każdą emocję za pomocą innego ruchu, gestykulacja Theorin ogranicza się do unoszenia i opuszczania rąk.

Ciekawą postacią jest Gunther (w tej roli baryton Michael Kupfer-Radecky). Pojawia się tylko w *Zmierzchu bogów*, ale nie sposób go nie zapamiętać. To „król życia”: długowłosy, w obcisłych dżinsach i w podkoszulku z prowokacyjnym napisem „Who the fuck is Grane?” Później jawi się jako psychopata, któremu znęcanie się nad Brunhildą sprawia sadystyczną przyjemność.

Pierścieniem Nibelunga miał dyrygować Petrari Inkinen, ale w czasie prób zaraził się koronawirusem. Zastąpił go Cornelius Meister, jak się później okazało, na cały sezon. Nie wszyscy widzowie potraktowali go wyrozumiale.

Po premierze zebrał krytyczne uwagi za opieszałe tempa, chwiejny rytmicznie początek i zbytnią powściągliwość. Kolejne dwa przedstawienia poprowadził jednak z większym zaangażowaniem i precyzją, a publiczność – z niewielkimi wyjątkami – nagrodziła jego starania olbrzymim aplauzem. W przypadku reżyserii reakcje były skrajnie różne, osoby buczące i wiwatujące usiłowały się wzajemnie przekrzyczeć. Można się spierać, czy zamiast wciągającego serialu kryminalnego Schwarz stworzył tragifarsę. Ale nie jest to pierwszy i z pewnością nie ostatni reżyser, którego spektakl wywołał w Bayreuth przeciwstawne opinie.

Wzór cytowania:

Łada-Zielke, Jolanta, *Triumf Tristana i trauma Nibelunga*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2022 nr 172, https://didaskalia.pl/pl/artykul/triumf-tristana-i-trauma-nibelunga.

Autor/ka

Jolanta Łada-Zielke

Jolanta Łada-Zielke – urodzona w Krakowie dziennikarka, wokalistka i poetka. Obecnie mieszka w Hamburgu, gdzie współpracuje z mediami polonijnymi, publikuje także w „Ruchu Muzycznym” oraz na niemieckojęzycznym blogu „Klassik Begeistert”.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/triumf-tristana-i-trauma-nibelunga*